

Robert Pucek, o „Łagodni”

Przeczytałem ostatni tomik Janusza Andrzejczaka, czyli *Łagodnię*. Zamierzałem napisać tak zwaną recenzję, gdy zdałem sobie sprawę, że recenzje tomików poetyckich nigdy mnie nie interesowały i właściwie to zawsze czytałem je z pewnym zażenowaniem. W tej sytuacji postanowiłem napisać LUŻNE UWAGI.

1. Autor panuje nad słowem. W dzisiejszych czasach to rzadkość. Coraz większa. Przez delikatne neologizmy Janusza Andrzejczaka prześwituje czasem łagodne oblicze Leśmiana, a to już wyższy stopień wtajemniczenia.
2. Autor zna przyrodę. To również rzadkość. Poeta znający przyrodę. Gdyby Herbert znał przyrodę jak Andrzejczak, nie pomyliłby łątki z jętką w *Piekle owadów*. Andrzejczak by nie pomylił.
3. Autor rymuje całkiem zgrabnie. Z tym jednak mam problem. Nie chodzi mi o rym jako taki. Odnoszę jednak wrażenie, że konieczność zrymowania zubaża niektóre obrazy przyrody. Miałem okazję to kiedyś porównać, gdy Andrzejczak dał opis mgły prozą.
4. Drugi problem mam z refutacją wszelkiej filozofii i książkowości. Refutacją, której Autor dokonuje w różnych tekstach-wpisach „autobiograficznych”, ale także na przykład w wierszu *Lustro*:

*Wtem coś zmarszczyło taflę lustra
spadło i stłukło się; weneckie...
Nietzschego nie ma. Coś tam z Prousta...
stałem się znowu małym dzieckiem.*

Myślę, że to błąd, choć bardzo zgrabnie napisany, bo Nietzsche (a nie Nietsche – tu niedopatrzenie korekty) ma więcej wspólnego z Dzieckiem niż wydawać by się mogło jego pobieżnym czytelnikom. Główny korpus filozofii-poezji Nietzschego to sprzeciw pięknemu Dziecku wobec żalosnej hipokryzji niemieckiego mieszczaństwa. Sprzeciw aktualny zawsze i wszędzie. Choć niektóre rozwinięcia tego sprzeciwu poszły za daleko. Ale to też przywilej dzieci – one zawsze mają skłonność do chodzenia zbyt daleko. Chodzi mi o to, że Autor również jest pełen sprzeciwu.

5. Piękny jest wiersz *Mgła*. Jest on żywym dowodem na magiczność figury powtarzającej, a to figura starodawna bardzo.